

Don Kichot z lasu

Znajoma przypomniała mi w mailu, że w najbliższym czasie rządzący chcą włączyć Lasy Państwowe do sektora finansów publicznych. Tym samym minister finansów będzie mógł położyć swoją szlachetną dłoń na pieniądzach samofinansującej się dotąd instytucji.

Konsekwencja: budżet podratuje się leśnymi pieniędzmi, a gdy ich zabraknie, wystawi po kawałku na sprzedaż.

Lasy dotychczas były jedynie areną zakulisowych walk o władzę i dostęp do robienia pomniejszych machlojek, nigdy jednak nie były traktowane jako zastaw dla bankrutującego budżetu. Groźne, i jakoś Najlepsza Telewizja a wraz nią inne tuzy wymownie o tym milczą. Czyżby zbierało się na kolejną, po sukcesie 15 Narodowych Funduszy Inwestycyjnych i Programu Powszechnej Prywatyzacji (chciałoby się szepnąć sceniczenie: autor, autor kotku!) brawurową prywatyzację? Pamiętajcie NFI i to jak staliśmy się kapitalistami, jak doskonale nas wtedy uwłaszczono?

Las niejedno już widział. Zna także historie wspólnych polowań i powszechnej euforii przy układaniu pokotu.

Na koniec historia mojego znajomego. Pana nazwijmy go X. Człek ów, notorycznie bezpartyjny i notorycznie zakochany w lasach, na dodatek wykwalifikowany leśnik, dał się namówić, niestety nie bez mojego udziału, do objęcia stanowiska dyrektora jednej z regionalnych dyrekcji lasów państwowych.

Od pierwszego dnia urzędowania z werwą i dużym znanstwem zaczął wyłapywać zorganizowane grupy kradnące drzewo, kopaliny oraz nielegalnie spekulujące leśnymi gruntami (mechanizm tzw wymian z innymi podmiotami). Właściwie wielu porzadnych ludzi trzymało za niego kciuki i ostrzegało, że może wejść w drogę rozmaitym grupom interesu. Po niecałym roku jego urzędowania zmieniły się władze naszego kraju i pana X z hukiem wyrzucono z pracy. Bez uzasadnienia.

Spotkałem się z nim niedawno, zmęczony, przybity opowiedział mi o wielu przypadkach zastraszania i bicia ludzi, którzy mu uwierzyli i starali się nieco oczyścić leśną stajnię. Usłyszałem o dokładnie rozrysowanych interesach ludzi z byłej WSI, i z IV Departamentu MSW (SB do spraw księży, a potem wpływy w słynnej komisji majątkowej). Usłyszałem o tym jak obdarzono go wilczym biletem, zastraszano, próbowano nawet doprowadzić go do kalectwa.

Jak już wspomniałem człek notorycznie apartyjny, na dodatek syn konspiratora z 1945 roku. Sam prowadzi swoją krucjatę, metodycznie i odważnie zbiera dowody. Osamotniony i coraz częściej, przez zwolenników "obecných trendów" określany mianem sfiksowanego. Politycy,, słuchając go najpierw czerwienili się ze złości i podejmowali działania. Pisali interpelacje, zapytania, indagowali ministra sprawiedliwości. Potem, gdy wszystko rozmywało się w młynach prokuratury, ze wstydem, po cichu milkli.

Jeden z nich, spotkany niedawno, wyznał mi:

- Wiesz, to bardzo uczciwy facet, on ma dowody, ale jakiś niedzisiejszy. Donkiszoteria.